

* *

*

Nie znamy potomków syndyka Jakóba Pinkiesiewicza, jego synowie nie utrzymywali i nie przekazali nam tradycji rodowej; ród kaznodziei Arji Lejba Kalahory żyje do dnia dzisiejszego w Poznaniu i Berlinie w rodzinie Kalwarych, Landsbergów i Kantorowiczów i święci pamięć swego nieszczęśliwego protoplasty¹⁾.

(1) תואר בני שלמה, מרגלית קטנה מגווי שלמה אשר הניח אחריו ברכה עטרת ראשיתו
אדמו"ר הרב המפורסם בחורו ובדוקתו גויב ושוע הישיש כקש"ת מו"ה שלמה בהרב מו"ה
יוסף לאנדטשערב מאאזען, הנוצח במולין גדול בשם ר' זלמן מאזנער מלבראנך
צוק"לה"ה קראאשין 1870.

To samo w skróceniu po niemiecku: „Mein Lebensbild im Anschluss an sieben Ahnenbilder, dargestellt von Salomon Kaliphari, genannt Posner und aus dem hebräischen übertragen von seinem Enkelsohne Dr. Moritz Landsberg, Rabbiner in Liegnitz, stron 56 autograficznym sposobem powielonych.

HAJER BATABAN: JIUDJA HISTORYCZNE
w-ua 1927, Księgarnia H. J. Freid i S^{ka} 151

Przedruk z „Nowy Dziennik” 1921, nr 188-190

Żydzi w Olkuszu i gminach parafialnych.

Przyczynek do dziejów Wolbromia, Pilicy, Chrzanowa, Trzebini, Wiśnicza, Brzeska, Bochni i innych gmin w okręgu krakowskim.

I. Olkusz.

Gdy przejedziesz koleją dawną granicę austriacką i miniesz Trzebinę i Granicę, znajdziesz się rychło w miasteczku niewielkiem ale pięknem, posiadającym wielki kwadratowy rynek i kilka ulic pobocznych. Jest to Olkusz, miasto górnicze, niegdyś słynące swemi kopalniami srebra i ołowiu.

Jak wszystkie miasta górnicze, tak i Olkusz — zgromadził około siebie liczne rzesze górników vulgo gwarków, a królowie polscy nadawali tym gwarcetwom różne przywileje. Królewska Olbora, vulgo kasa, stała się otwartą w Olkuszu, a jej pisarze baczyli pilnie, by dziesiąty procent, zastrzeżony monarsze, nie gubił się gdzieś w kiesach skarbników gwarcetwa. Często bywała Olbora wydzierżawiana alias zastawiana; królowie polscy potrzebowali pieniędzy, a nie było innego środka na ich wydobycie. Za Kazimierza Wielkiego był dzierżawcą Olbory bankier nadworny króla, Żyd Lewko, żupnik wielicki i bocheński i administrator mennicy krakowskiej¹⁾. Snać po przez mennicę — do której używano srebra olkuskiego — dostał się Lewko do Olbory. Lecz i inni Żydzi mieszkają już w tym czasie w Olkuszu i prowadzą bogaty handel srebrem i innymi towarami. I podobnie jak w innych miastach, tak i tutaj powstaje przecie Żydom mieszczaństwo i żąda od królów usunięcia niemiłych, a niebezpiecznych konkurentów. Olkusz był miastem górniczym, a w całym chrześcijańskim świecie zagnieździł się zwyczaj, że Żydów usuwano z takich miast. Widzimy to w Niemczech, wi-

¹⁾ Bataban: Żydzi w Krakowie i na Kazimierzu. Tom I, str. 10—14.

dzimy na Węgrzech i toż samo widzimy w Olkuszu. Już w roku 1374 wydaje Elżbieta, żona Ludwika Węgierskiego, miastu przywilej *de non tolerandis Judaeis*, czyli że uprawnia magistrat do wyrzucenia i niewpuszczania nadal Żydów.

Los gminy żydowskiej był zapieczętowany, jej członkowie przenieśli się przypuszczalnie do pobliskiego Krakowa, którego Olkusz był przykahałkiem i stąd prowadzili dalej handel ze swem dawnym rodzinnym miastem. Powoli, a ponownie powstaje niewielka gmina żydowska w Olkuszu, która z biegiem lat i wieków rośnie w ludzi i majątek. Snać miał z Olbora do czynienia syndyk Żydów koronnych, Marek Nekel, skoro król Jan Kazimierz — chcąc mu okazać swą łaskę i wdzięczność — pozwala mu (1658) mieszkać w Warszawie, w Krakowie i w Olkuszu¹⁾.

Na czasy tego monarchy przypada nadanie przywilejów gminie żydowskiej w tem mieście; przywileje te mają atoli na razie wartość tylko teoretyczną, ileż mieszczanie utrudniają Żydom osiadanie i handel. Lecz i tę zaporę umieli Żydzi przezwyciężyć i oto dnia 31 stycznia 1682 r. staje między gminą żydowską a magistratem królewskiego miasta Olkusza układ, mocą którego magistrat — przyciśnięty długami z czasów wojen szwedzkich i zatopienia kopalń — godzi się na użyczenie Żydom wolnego handlu, pod warunkiem, że wspólnie z innymi obywatelami będą się przyczyniali do pokrywania długów miejskich.

Na podstawie attestacji wydanej przez miasto nadaje Jan III — dnia 12 marca 1682 roku — Żydom olkuskim przywilej, mocą którego potwierdza dawne prawa tej gminy i pozwala na wolny wywóz i sprzedaż ołowiu i innych artykułów gwareckich.

Odtąd płynie życie gminy żydowskiej regularnie. Ufundowana na przywileju monarszym — podobnie jak jej siostrzyce — rozwija się ona dość szybko, tylko, że jej rozwój innemi idzie drogami niż wielu innych gmin. Oto w samym Olkuszu osiada Żydów niewiele; dawne prawo *de non tolerandis Judaeis* zanad-

to dobrze tkwi w pamięci żydostwa polskiego, by się ^o chciało i mogło tłumnie garnąć do tego gwareckiego miasteczka, ale szeroko, we wielkim promieniu, po miasteczkach i wsiach okolicznych osiadają żydowscy koloniści, którzy pod względem administracyjnym należą do „parafji“ olkuskiej.

Czy to naprawdę Żydzi olkuscy, ci wszyscy, którzy pod koniec XVII i XVIII wieku należą do olkuskiej parafji? Bynajmniej! Wszak jest fizyczną niemożliwością, by z tak małej gminy wyszło tylu osadników! Są to wszystko Żydzi krakowscy, podobnie jak sami Żydzi olkuscy prawdopodobnie krakowską stanowią lokację! I w istocie jest Olkusz przez szereg wieków przykahałkiem Krakowa, podobnie jak cały szereg innych gmin w województwie krakowskim, sandomierskim, a nawet w województwie sieradzkim i w ziemi wieluńskiej należy do zakresu administracyjnego kahału krakowskiego. Rabin krakowski jest dla tych wszystkich gmin rabinem ziemskim, jego urząd jest sądem drugiej i najwyższej instancji, również i pogłównie płać te gminy za pośrednictwem kahału krakowskiego. Lecz z czasem urosły te gminy, krakowska natomiast wskutek inwazji szwedzkiej i wielu innych nieszczęść popadła w nędzę i okropne długi. Rozpoczyna się emigracja z podupadłej gminy, a jednocześnie budzi się u gmin prowincjonalnych dążenie do wyemancypowania się z pod hegemonji stolicy.

I oto przychodzi na sejmiku małopolskim (żydowskim) do swarów i kłótni. Delegaci prowincjonalni nie chcą słuchać delegatów krakowskich, a ponieważ mają liczebną większość, uchwalają *lauda* nieprzychylnie dla stołecznej gminy. Kolejno toczy się sprawa przed walnym sejmem żydowskim, czyli tak zwanym sejmem czterech ziem w Jarosławiu. Delegaci krakowscy widząc, że przewaga jest po stronie prowincji, opuszczają sejm, a na następny wcale nie zjeżdżają. Zrazu wyznacza się za to surowe kary, a wreszcie po wielu krzykach i hałasach, orzeka w roku 1692 sejm w Jarosławiu, że cała prowincja jest pod względem fiskalnym zupełnie od Krakowa niezależną, a tylko wsi w promieniu dwóch mil położone stanowią z kahałem krakowskim jedną fiskalną całość. Wyrok ten powtórzono na

1) B e r s o h n. Dyplomatarjusz. Nr. 382.

sejmie w roku 1712, oraz ponownie dnia 21 listopada roku 1717¹⁾).

II. Wolbrom.

Kraków stracił swój wpływ na okolicę, a tylko rabin krakowski został nadal rabinem ziemskim dla wszystkich gmin województwa krakowskiego i sandomierskiego. Całe ziemstwo krakowsko-sandomierskie rozpadło się pod względem administracji żydowskiej na 6 parafij, a w nich rej wodziły główne miasta „parafjalne“: Opatów, Szydłów, Chęciny, Pinczów, Wodzisław... i nasz Olkusz.

I oto ten drobny Olkusz — liczący nie o wiele więcej niż 100 Żydów — otrzymał odrazu szereg przykahałków, wśród nich Wolbrom, Chrzanów, Trzebinię itd., oraz kilka miast parafjalnych, zależnych od niego pod względem fiskalnym, a mianowicie: Sącz z Grybowem, Oświęcim, Będzin, Wiśnicz z Brzeskiem i Bochnią, Pilicę i mnóstwo wsi. To co dotąd było bezpośrednio zależne od Krakowa, przeszło obecnie do Olkusza i mały Olkusz twardą ręką dzierżył władzę nad przykahałkami wielokroć ludniejszemi od niego.

I znów zaczęła się walka! Jak dotąd z Krakowem, tak teraz wystąpiły owe gminy do walki z Olkuszem. Początek daje Wolbrom. Mała ta gmina, położona niedaleko Olkusza nie posiada własnego cmentarza i wozi swych umarłych do macierzystej gminy. Lecz ta macierz olkuska jest raczej macochą i wyściska ze swej córki przy tej sposobności ostatni grosz; nie lepiej postępuje, gdy chodzi o rajskie jabłko na święto szalasów, które Wolbrom musi kupować w Olkuszu. Wolbrom pragnie się tedy wyemancypować; rzecz idzie opornie, ale wreszcie się udaje. Dnia 1 marca 1740 r. pozwala biskup kielecki, Lipski na założenie cmentarza żydowskiego w Wolbromiu i to jest pierwszy krok ku emancypacji. W roku 1751 otrzymuje gmina wolbromska pozwolenie biskupie²⁾ na odbudowanie, a raczej na budowę nowej synagogi, a 30 lipca 1776 r. otrzymują Żydzi wolbromscy przywilej królewski na mieszkanie w tem mieście. Było

to niejako formalnem usankcjonowaniem stanu faktycznego, który trwał od dziesiątek lat, a może i od wieków¹⁾).

I ledwie się Wolbrom ustatkował, już zagiał parol na sąsiednie gminy, należące od lat do Wodzisławia. W roku 1782 przychodzi z powodu tej zachłanności do procesu w grodzie krakowskim, który nie tak rychło się kończy²⁾).

III. Pilica.

Drugie miasto parafji olkuskiej to Pilica, Siedziba Wessłów. Gdy Teodor Wessel był podskarbisem, widziała Pilica piękne czasy. Do tego małego miasteczka, a raczej do pałacu Wessłów zjeżdżali się panowie polscy i posłowie cudzoziemscy, by tutaj radzić nad dobrem Rzeczypospolitej. Także i możni Żydzi zjeżdżali do Pilicy, a szczególnie starsi sejmu żydowskiego, syndycy i skarbnicy czyli wierni, by z panem podskarbisem ułożyć repartycję. Tutaj też odbył się w roku 1763 ostatni sejm żydowski w Rzeczypospolitej pod prezydencją Majera Jowelowicza z Dubna, w asystencji rabina lwowskiego, Chaima Kohen Raporta. Ostatni raz mogła ugościć ta drobna gmina najwyższych dostojników żydowskich: marszałka Żydów koronnych, syndyków, rabinów ziemskich i zwykłych delegatów. Tutaj w Pilicy ułożono po raz ostatni sejmowy budżet, oraz zastanawiano się nad tem, jak zagoić rany, zadane żydostwu polskiemu przez Franka i jego stronników i jak zapobiec mnożącym się bez końca procesom o t. zw. morderstwa rytualne. Majer z Dubna postanowił wydać drukiem bulle papieskie, broniące Żydów przed tak strasznym zarzutem i tutaj w Pilicy powstała prawdopodobnie znana książeczka: „*Documenta in Judaeos concernentia*“, drukowana w roku 1763.

Wesslowie jako panowie na Pilicy nie różnili się od innych magnatów; rabin musiał, podobnie jak w innych gminach, opłacać się dworowi za swój urząd, a dzierżawy dochodów dworskich brali Żydzi, placąc za nie wysokie tenuty. I tak potwierdza kahał pilecki (20 lipca 1713), że rabin Eleazar Lewkowicz wygodził dzie-

1) Orginal wyroku w Archiwum Kahału Krakowskiego.

2) Akta grodzkie krakowskie tom 199, pg. 2272—74.

1) Akta grodzkie krakowskie, tom 190, pg. 2275—8

2) Tamże tom 231, pg. 1391

dzicowi 180 dukatów i dlatego nie wolno tak długo usuwać go z urzędu, póki nie odbierze od dziedzica swoich pieniędzy. Rabin ten piastował swój urząd zwyż 40 lat, bo jeszcze w roku 1786 potwierdza mu Teodor Wessel, że się należycie na swym urzędzie sprawuje i może tak długo dalej go sprawować, dopóki nie odbierze owych 180 dukatów, zapłaconych prawie przed pół wiekiem¹⁾.

Obok rabina Eleazara poznajemy w Pilicy jeszcze dwóch innych Żydów: Joachima Salomonowicza dzierżawcę propinacji i innych dochodów dworu²⁾ i Hersza Salomonowicza (prawdopodobnie brata poprzedniego) dzierżawcę papierni, arendy solnej, oraz woskobójni vulgo woszczarni³⁾.

Ci to bogaci Żydzi byli także seniorami gminy i za ich wstawiennictwem potwierdza Wessel dnia 2 lipca 1787 gminie pileckiej przywileje, wydane przez swego ojca, a podpisane również przez królową Marię Józefę—żonę Augusta III. W myśl tych przywilejów mają Żydzi pileccy zupełnie wolny handel, a płacą za to na zamek rozmaite daniny⁴⁾.

IV. Trzebinia i Chrzanów.

Trzebinia jest w roku 1786 jeszcze przykahałkiem Olkusza. Wprawdzie jest już w Trzebini osobny rabin, ale Olkusz nie pozwala mu na udzielenie ślubu obywatelowi miejscowemu, Isserowi Zeligowi z Trzebini z Rywką z Wolbromia⁵⁾. Niema też w Trzebini cmentarza, więc umarłych wożą Żydzi do Olkusza, co ich naraża na ogromne koszty i niemałe zdzierstwo ze strony kahału olkuskiego. Lecz już w trzy lata potem organizuje się w Trzebini oddzielna gmina, która rychło się emancypuje z pod władzy swej macierzy. Oto dnia 29 września 1789 roku kanonik katedralny krakowski, ks. Benedykt Trzebiński, imieniem

1) tamże tom 219, pg. 1325 i tom 222 pg. 1019.

2) tamże tom 219, pg. 1289 (r. 1785).

3) tamże tom 218, a pag. 700 (akt dzierżawy z 12 listopada 1786 na dwa lata 1787—1790).

4) tamże tom 215, pg. 50.

5) tamże tom 217, pg. 118.

swojem i swych małoletnich braci, panów na Trzebini — chcąc zaludnić swe rodzinne miasteczko — sprzedają Żydom 10 parcel pod domki i ogrody za sumę 4250 złp., płatnych w 6 ratach półrocznych, za solidarną odpowiedzialnością wszystkich nowych lokatorów. Równocześnie otrzymują Żydzi prawo warzenia gorzałki, (za opłatą 24 złp. na zamek) oraz wolny handel na 6 lat. Wolno też Żydom zbudować bożnicę i założyć cmentarz. Drzewo na budulec otrzymają z lasów pańskich, a nadto drzewo na opał, furę tygodniowo dla wszystkich 10 domów¹⁾.

Żydzi trzebińscy i okoliczni arendarze skorzystali z propozycji Trzebińskiego i bardzo szybko powstała tutaj nowa gmina żydowska, która już po 6 latach—po trzecim rozbiore Polski—wyemancypowała się zupełnie z pod władzy Olkusza.

Podobny rozwój przeszedł także pobliski Chrzanów. I on był przez długie lata przykahałkiem Olkusza, choć liczył trzy razy tyle mieszkańców niż gmina macierzysta. Jasnym jest, że Olkusz korzystał z tej liczebności swej „filji“ i wyciągał z niej jaknajwyższe podatki. Przeciw takiej *extorsji* protestują Żydzi chrzanowscy w grodzie krakowskim (r. 1767), a równocześnie starają się wyemancypować z pod jurysdykcji swej macierzy²⁾. Już w roku 1775 widzimy w Chrzanowie osobnego rabina — Eisika z Pilicy, który jednak daje się stale zastępować przez szkolnika, a sam mieszka w Krakowie. Przeciw temu protestuje kahał chrzanowski w grodzie krakowskim³⁾, wywodząc, że zapłacił dziedzicowi miasta (Ossolińskiemu) za nominację rabina i zobowiązał się ponadto płacić za nią po 6 dukatów rocznie przez 8 lat, a tymczasem niema rabina, więc musi szkolnikowi oddzielnie płacić 1500 złp. rocznie.

Wyemancypowawszy się nieco, począł kahał chrzanowski myśleć o budowie bożnicy, a równocześnie procesować się z Olkuszem o rozmaite wsi (np. Libiąż) leżące w pośrodku obopólnej kompetencji obu miasteczek. Lecz wśród tych starań spadło na Chrzanów nieszczęście, które kosztowało wiele ofiar. Nie-

1) tamże tom 220 b. pg. 2020.

2) tamże tom 200, pg. 1123.

3) tamże tom 202, pg. 373.

szczęściem tem był proces rytualny, który zachwiał prawie bytem nowej lokacji.

Oto na tyłach domu Żyda chrzanowskiego, Dawida Jachimowicza znaleziono na wielkanoc roku 1779 trupa małej dziewczynki, Katarzyny. Natychmiast poszło po mieście „gadanie”, że to Żydzi umęczyli dziecinę, potrzebując krwi na mace. Uczciwy (mieszczanin) Franciszek Wartalski, który to dziecko znalazł, zaniósł je najpierw do babki, a potem do Żyda Dawida Judkiewicza, gdzie je wykąpał w gorzelnii, w gorącej wodzie. Lecz gdy nic nie pomogło, zrobiono najpierw prywatną a potem urzędową obdukcję i na rozkaz instygatora wzięto w kajdany i wtrącono do więzienia najpoważniejszych chrzanowskich Żydów.

Strach padł na całą gminę,—bano się pogromu—i oto następuje masowa ucieczka do Olkusza i wołanie o pomoc. Seniorowie gminy olkuskiej, jako gminy centralnej, ujmują się za swą filją. Hersz Zyskielowicz wnosi imieniem starszych Żydów olkuskich memoriał do Rady Nieustającej, a równocześnie — nie czekając rezultatu swej petycji—wnosi do aktów grodu krakowskiego solenny protest przeciw postępowaniu mieszczan chrzanowskich¹⁾, którzy trupa najpierw trzymali u babki dziecka, potem pół dnia na ratuszu, potem znów pół dnia u babki, a wreszcie „więcej celem zysku niżeli pokonania występku i poszukiwania niewinnej śmierci do zabobonnych i potrzebie krwi chrześcijańskiej dla Żydów starodawnej wiadomości, jeszcze w prostych i nieoświeconych umysłach błakającej się, Żydów, nawet w Chrzanowie nieprzytomnych, lecz po jarmarkach będących, o pomienione dzieciobójstwo obwiniwszy do grodu krakowskiego oddali“.

Nadszedł dekret Stanisława Augusta (datowany dnia 21 stycznia 1780), w którym król, odpowiadając na memoriał olkuski, wyjaśnia, że o ile chodzi o dzieciobójstwo, winien sąd grodzki przyspieszyć sprawiedliwość choćby nawet *extra cadentiam*²⁾.

Niestety na tym dokumencie urywa się wątek sprawy; wnikni proces, ani reszty jego przebiegu nie notują akta grodu krakowskiego.

Rychło jednak przeszło życie codzienne do porządku nad tym procesem i już w roku 1786 widzimy dalej gminę chrzanowską w procesie ze swą olkuską macierzą o wieś graniczną. W roku 1787 buduje Chrzanów własną bóżnicę i tym sposobem emancypuje się już zupełnie z pod władzy Olkusza. Budulcu dostarcza ze swych lasów właściciel Chrzanowa, Ossoliński, a za to zobowiązuje się gmina zapłacić mu 4346 złp.

V. Bochnia i Wiśnicz.

Do parafii olkuskiej należał Wiśnicz z Brzeskiem, dwie wielkie gminy, które w roku 1754 liczyły, pierwsza 979, druga 181 Żydów. Do Wiśnicza należeli też luźni arendarze osiadli w Żywieckiem. (W roku 1766 był tam 1 arendarz z rodziną¹⁾, W rzeczywistości nie szło o Żydów żywieckich, ani też nawet o Żydów wiśnickich, gdyż jedni i drudzy byli Żydami bocheńskimi, wygnanymi ze swego miasta przez Zygmunta III dekretem z dnia 23 listopada 1605.

Antyżydowska broszura pisarza salinarnego, Achacego Kmity, pod napiszonym a przedługim tytułem objaśnia nam przyczyny, dla jakich to się stało: „Proces w sprawie bocheńskiej z Żydami o najświętszy sakrament od Żydów świętokradzko kupiony i cudownie okazany. Przytem dekret króla Jegomości, jako Żydzi bezbożni jawnie przekonani i z Bochnii dlatego wygnani, kronikarzom potrzebny“.

Według opowiadania tamże zawartego, dęł się obywatel bocheński Maciej Dudek namówić przez górnika Macieja Mazura do ukradzenia hostji we farnym kościele. Ukradzioną hostję oddał Dudek Mazurowi, a ten zaniósł ją Żydom. Od tej chwili upłynęło pół roku i oto Dudek nagłe zachorował i niemógł nic jeść. W tem objawił mu się Duch Święty w postaci pięknej dziewczicy i rozkazał mu przyznać się do winy. Dudek zgłosił się do sądu, złożył zeznanie i na tej podstawie aresztowano Ma-

1) Akta grodzkie krak. z r. 1780, pg. 111—115.

2) tamże pg. 348—349.

1) Castr. crac. tom 199, pg. 1496.

zura i strasznie go na torturach męczono. Tortury zrazu nie pomogły, bo Mazur nie chciał się nawet przyznać do znajomości z Dudkiem, lecz po trzeciej torturze „miał poczynić pewne zeznania“, po których natychmiast wyzionął ducha. Współczesny świadek Aleksander Hubicki, lektor u biskupa krakowskiego, twierdzi stanowczo, że Mazur mimo tortur do niczego się nie przyznał. Mimoto spalono na stosie Dudka wraz z trupem Mazura, a Żydom bocheńskim rozkazano dostawić na ratusz głównego winowajcę, wskazanego rzekomo przez Mazura. Miał nim być Żyd Jakób, który wiedząc co mu grozi, uciekł z miasta wraz ze swą rodziną i dwoma szwagrami. Sąd nie chciał jednak przyjąć tego do wiadomości i kilkakrotnie powtarzał rozkaz dostawienia Jakóba. Gdy w końcu widziano, że Jakóba nie ma, ukarano za całą gminę, skazując ją na opuszczenie Bochni po wieczne czasy. Odtąd nie mieszkali Żydzi w Bochni, lecz przeniósłszy się do sąsiedniego Wiśnicza, stworzyli tutaj odradzającą gminę. Nie zupełnie jednak zrezygnowali z handlu w Bochni, na dzień tamże ze swymi przybywali towarami, a na noc wracali do Wiśnicza. Z czasem wynajęli Żydzi „wiśniccy“ w Bochni sklepy i kramy, a mieszczanie, przywykli do kupowania u Żydów i zadowoleni z wysokich czynszów przez nich płaconych, nie sprzeciwiali się temu. Ten stan faktyczny nie miał jednak sankcji prawa i mógł każdej chwili być zniesiony. Dlatego udali się seniorowie wiśnickiej gminy: Zygmunt Salomonowicz i Abraham do króla Michała Wiśniowieckiego z prośbą o usankcjonowanie tego stanu. I w istocie potwierdził król dekretem: z dnia 10 października 1671 *status quo* i odtąd handel żydowski odbywał się w Bochni legalnie¹⁾.

Prawo *mieszkania* tamże uzyskali Żydzi dopiero w r. 1862.

VI. Sąsiedzkie spory.

Do parafji olkuskiej należały także Sącz z Grybowem, Będzin i szereg innych miasteczek i to wzbiło seniorów olkuskich

1) *Relationes castr. crac.* tom 98. b., pg. 2539.

w taką dumę, że nie chcieli ani na krok ustąpić kahałowi kazimierskiemu (przy Krakowie), choć była to jedna z największych i najstarszych gmin w Rzeczypospolitej. Już około r. 1714 gdy starszym gminy olkuskiej był Żyd krakowski, a przytem pisarz olbory olkuskiej Marek Włochowicz, przychodziło do sporów granicznych o arendarzy i dzierżawców młynów¹⁾. Z czasem spór się zaostrzył, Olkusz nie chciał zostawić kahałowi krakowskiemu ani jednej wsi, choć konstytucja sejmowa żydowska wyraźnie orzekała, że wsi w promieniu dwóch mil należą do kahału kazimierskiego. Wreszcie przyszło do ugody; obie strony wybrały arbitrów i ci dnia 20 sierpnia 1779 r. podpisali następujący układ: 1. Do kahału kazimierskiego należą: Wilczkowice, Czalkowice, Kremplice, Zielonki, Płaszów, Braniec i t. d. 2. Mieszkańcy żydowscy tych wsi płacą swe podatki do kasy kahałnej na Kazimierzu, do Kazimierza zjeżdżają też na święta, tam się sądzą, tam żenią i tam chowają umarłych. 3. Do Olkusza należą: Czarnowice, Wielka Wieś, Kaźniowce, Rudawy, Młynki. 4. Jeśli w miejsce katolickiego arendarza przybędzie Żyd, należy on do niniejszego podziału. 5. Rygor prawny oznacza się: strona, przekraczająca niniejszy układ, płaci 100 dukatów na Komisję Skarbową w Warszawie, 100 dukatów stronie przeciwnej, a 50 dukatów dla właściwego dziedzica wsi²⁾.

W tym to czasie siedzieli już Żydzi olkusczy całkiem pewnie na swem miejscu; liczba ich wprawdzie ciągle była niewielka (w r. 1765 było w samym mieście 162 Żydów), ale zato mieli w rynku 6 domów, a 5 Żydów posesjonatów mieszkało na tyłach miasta. Nadto było 22 rodzin, mieszkających w domach katolickich (spis z roku 1788)³⁾. Lecz podobnie jak gminą chrzanowską tak też i olkuską wstrząsnął do posad proces rytualny, który się rozegrał tu w 1787 r. Akta grodzkie krakowskie, akta wielkorządów krakowskich⁴⁾, jakoteż pamiętniki

1) *Castr. crac.* tom 139 B. (664) pg. 1518.

2) *Castr. crac.* tom 210 pg. 2243.

3) Tamże, tom 219. pg. 2050.

4) *Teutonica* t. 116, pg. 7—25, 38—50, 91—96, 106—110, 152—154.

współczesnego świadka i bezpośredniego działacza, Stanisława Wodzickiego ¹⁾ dają nam następujący obraz tego grozą przejmującego procesu.

VII. Stanisław August a proces w Olkuszu.

W wielki czwartek roku 1787 jechał drogą z Bolesławia do Olkusza chłop i posłyszał na drodze okropny krzyk. Zaciął konie i podjechał na kraj lasu, gdzie spostrzegł dziewczynę, leżącą na ziemi. Dziewczyna była przestraszona i opowiedziała, że napadł ją jakiś młody Żyd, i zawiłszy ją gwałtem tutaj, „uderzył ją najpierw kilkakrotnie kijem, a następnie chciał ją „żydowskim nożem“ zarznąć. Na szczęście zatrzymał się nóż na różańcu, który nosiła na szyi. Chłop zabrał dziewczynkę na wóz, a wraz z nią przedmioty, zostawione w pośpiechu przez Żyda, a mianowicie: czapkę żydowską, nóż i naczynie cynowe i odwiózł wszystko do Olkusza. Ponieważ napadnięta dziewczyna szła z listem od Żyda, przeto skonstruowano natychmiast oskarżenie, że Żyd umyślnie wysłał ją za miasto, by ją uprzętnąć właśnie przed wielkanocą. Znawcy orzekli „sumiennie“, że nóż jest „koszernym“, a naczynia są umyślnie jakby na krew przysposobione. Sąd ławniczy poddał dziewczynę badaniom chirurgu, a choć ten skonstatował, że nic się jej nie stało, mimo to postanowiono rozpocząć regularny „proces rytualny“.

W dalszym ciągu nie są oba nasze źródła zgodne. Wodzicki opowiada, że siepacze miejscy czekali pod miastem, póki nie zjawi się na drodze Żyd bez czapki i w istocie schwytali takiego, akta sądowe stwierdzają zaś, że kahał dał instygatorowi szkolnika Marka, by mu był pomocny w odszukaniu winowajcy. Trzeciego dnia dopiero schwytano „winnego“ Mortkę w sąsiedniej wsi i sprowadzono w ciężkich kajdanach do Olkusza. Rozpoczęły się indagacje, zrazu dobrowolne, przy których skonstatowano, że tenże Mortko vulgo Marek jest kraw-

cem, żonatym i że mieszka w Pomorzanach, w powiecie rabsztyńskim, niedaleko Olkusza. Te depozycje były jednak dla sądu niewystarczające. Wzięto Mortkę na tortury i oto zeznał, że w wielki czwartek spotkał na drodze ową dziewczynę (Apolonję Siedlecką), że najpierw ją bił kijem, a potem chciał ją zabić, ale posłyszawszy tętent koni w pobliżu, przestraszył się i uciekł do swej wsi, gdzie wszystko wyznał swej żonie i swej teściowej. Lecz i tem zeznaniem nie zadowolniła się Żawa, ani też duchowieństwo olkuskie. Posłano tedy do więzienia przebranych ludzi i ci przyrzekli Mortce wolność, jeśli zezna, że posłał go do lasu kahał, by tamże zarznął na mace ową dziewczynkę. Biedny krawczyk, prawie bliski śmierci, a drżący na myśl, że go znów wezmą na tortury, zeznał czego od niego żądano, że „...nóż dał mu rzezak, naczynie na krew szkolnik, a seniorowie posłali go do lasu w interesie całej gminy“. Natychmiast aresztowano seniorów gminy: znanego nam już Hersza Zyskalewicza, Arona Perecowicza i szkolnika Salomona wraz z synem. Wszystkich czterech wzięto natychmiast na tortury, a choć męczono ich bez litości, mimoto do niczego się nie przyznali. Krawiec, widząc, co z jego zeznań wynikło — a będąc już bliski śmierci — odwołał je, mimo, że grożono mu jeszcze gorszymi torturami. Również i ojczym Apolonji, któremu żona krawca zaniósła 200 złp. (uzyskanych przy sprzedaży swego domku) cofnął skargę o morderstwo, zamierzone na swej parsierbicy. I byłaby może cała sprawa upadła, gdyby się w nią nie wmieszał Stanisław Wodzicki.

Wodzicki dzierżawili u ekonomji zamku krakowskiego dochody olkuskie, a więc wsie, młyny, mosty i t. p. Jako tacy mieli wielki wpływ w mieście i okolicy, byli na miejscu niejako „panami dziedzicami“. Nasz pamiętnikarz, człowiek młody i wykształcony, który potem jako prezes Rzeczypospolitej krakowskiej odegrał wybitną rolę, wierzył w „morderstwo rytualne“ i jak sam opowiada, dążył wszelkimi sposobami do „wykrycia prawdy“.

Napisał tedy do magistratu olkuskiego długi list, w którym żądał ukarania seniorów kahalnych. „Krawczyk nie chciał

1) Wspomnienia z przeszłości. Kraków, 1873, str. 222 i następne

— wedle jego mniemania — zgwałcić dziewczynki, bo na to była za młodą, nie zamierzał jej też obrabować, bo widział, że jest ubogą, mamy tedy przed sobą typowe morderstwo rytualne, które tylko przez śmierć obwinionych może być zmyte“. Magistrat nie uznał jednak wywodów Wodzickiego i skazał na śmierć „tylko“ biednego krawczyka. To bolało pana Stanisława, opowiadał wszem wobec i każdemu z osobna, że Żydzi przekupili Ławę i założył apelację do Wielkorzędów krakowskich. Rychło dowiedziano się o tem w Olkuszu i oto postanawiają seniorowie pieniędzmi ująć sobie groźnego wroga. Tak przynajmniej opowiada nam Wodzicki w wyżej wspomnianych pamiętnikach, że zjawili się u niego w mieszkaniu krakowskim przy ulicy Świętojańskiej Żydzi olkuscy i „chcieli“ go przekupić. Nie powiedzieli wprawdzie nic, bo nim mogli otworzyć usta, kazał ich strącić ze wszystkich schodów; podczas tej manipulacji wypadł jednemu woreczek ze srebrnymi talarami. Wodzicki zawołał służbę i pokazał jej talary, by w razie potrzeby mieć świadectwo, „że talary były przeznaczone na przekupienie go“.

Żydzi olkuscy, a w ich obronie i krakowscy nie dali jednak za wygraną. Było wówczas wśród arystokracji polskiej mnóstwo ludzi oświeconych, którzy kpili sobie ze średniowiecznego oskarżenia i do nich umieli Żydzi rychło w czas trafić. Właśnie w tym czasie przybył do Krakowa król Stanisław August; miasto przygotowało uroczyste przyjęcie monarsze, w Sukiennicach urządzono na jego cześć wielki bal, na który sproszono, obok mieszczaństwa, całą okoliczną arystokrację. Śnać i na salony w Sukiennicach trafili Żydzi! Król — wykształcony i hołdujący zasadom encyklopedystów — potępił oskarżenie Żydów o morderstwo rytualne i dowiedziawszy się o co chodzi, natychmiast posłał starostę krakowskiego Eljasza Wodzickiego po naszego pana Stanisława.

„Było właśnie po balu w Sukiennicach — opowiada nasz Wodzicki — siedzę w swoim pokoju i piszę listy; wtem zjawia się u mnie stryj mój Eljasz Wodzicki i powiada: „Ubierz się, panie Stanisławie, jedziesz ze mną do króla jegomości!“ Odpowie-

działem: „Chętnie uczynię zadość woli mego pana stryja, ale już byłem królowi prezentowany!“ „Nie chodzi tu o prezentację — odrzekł stryj — lecz o tę piekielną sprawę z Żydami. Król wie, że usilnie ją urgujesz i chce o niej z tobą mówić!“ „Rozumiem i domyślam się!“ „Czego się domyślasz?“ — zapytał Eljasz — „że i tam trafili!“ Stryj milczał, ja się ubrałem i pojechaliśmy na zamek. Przybywszy ze stryjem na pokoje królewskie, chwilkę czekaliśmy, gdy najjaśniejszy pan wyszedł z bocznego gabinetu i, zbliżając się do mnie, tak przemówił: „Nie spodziewałem się po wielmożnym panu, abyś, odebrawszy wyższe wychowanie, mógł jeszcze wierzyć baśniom średniowiecznym, jakoby Żydzi do świąt wielkanocnych chrześcijańskiej krwi potrzebowali. Bo lubo wszystkich narodów dzieje wspominają o procesach tego rodzaju i karach srogich, na jakie obwinionych o tę zbrodnię skazywano, to oświata dzisiejszego wieku przekonała nas o niewinności tych ofiar uprzedzenia i przesądu! Proszę cię tedy, mój panie, nie forsować tej sprawy w apelacji!“ Poważna przemowa monarchy nie zbiła jednak z tropu młodzieńca, odpowiedział, że tu chodzi o prawdę, a jest obowiązkiem społeczeństwa raz tę sprawę należyście wyświecić, on sam jest przekonany o winie żydowskiej.

Obecny przy tej rozmowie ksiądz biskup Naruszewicz zauważył, że zasądza się często i niewinnych, gdy sąd jest uprzedzony, a to jest w niniejszej sprawie; również i hr. Tyszkiewicz ujął się za Żydami, wywodząc, że z powodu ich ucisku nie mogą się miasta nasze podnieść. Król zwrócił się powtórnie do Wodzickiego i odebrał od niego przyrzeczenie, że nic więcej nie zrobi w tej sprawie.

Wodzicki nie miał wyjścia, wola królewska była rozkazem, więc — choć nieprzekonany — dał pokój sprawie i tylko po wielu latach — pisząc swój pamiętnik — zaważył, „że jeśli nie wszyscy Żydzi przelewają krew chrześcijańską, to czynią to chasydzi“. Należy przypomnieć, że chasydyzm dopiero w owym czasie począł się rozszerzać i sami Żydzi odnosili się doń wrogo. Rok przed procesem olkuskim (1786) wykłęto tę sektę publicznie w synagogach kazimierskich.

Sąd krakowski, który już wiedział o intencji monarchy, zatwierdził w zupełności wyrok Ławy olkuskiej. Biedny krawczyk położył głowę, seniorowie kahału wyszli cało.

Jeszcze kilka lat wodził Olkusz prym między swemi gminami parafialnemi, aż trzeci rozbiór Polski rozciął ten węzeł, przydzielając szereg gmin do t. zw. „Galicji zachodniej“. Tutaj miał walor patent tolerancyjny Józefa II, który nie uznawał hierarchji gmin żydowskich. Na tej podstawie uzyskały wszystkie gminy drugiego rzędu i przykahałki zupełną samodzielność.

Olkusz stał się zwyczajną małą gminą żydowską i taką jest do dnia dzisiejszego.

W przededniu powstania Styczniowego

(Na marginesie powieści OPATOSZU: *W lasach polskich**)

W miejscu, gdzie Wilja wpada do Niemna, leży dzisiejsza stolica Litwy, znane i tylekroć opiewane Kowno. Tam, u samego zbiegu obu rzek, znajduje się góra, a z niej roztacza się przepiękny widok na całą okolicę. Na tej to górze stał niegdyś Napoleon i oglądał owe niezmierzone obszary, które tak rychło dostał w swą rękę. Tutaj także, po upływie pół wieku pisarz żydowski, Abraham Mapu, czerpał natchnienie dla pierwszej powieści historycznej w języku hebrajskim, którą nazwał „Miłością Sjonu“. Mapu z tej Kowieńskiej góry, opiewanej przez Mickiewicza, nie widział ni Wilji, wijącej się wstęgą, ni Niemna, szerokim płynącego korytem, owa „naszych strumieni rodzica“, była dlań jeno odbiciem innej rzeki, a góra inne mu przypominała wzgórze. Na Kowieńskiej górze snuł Mapu fantazje o Ziemi Świętej, o Jordanie, o wzgórzach Galileji, na których jego bohaterowie, Amnon i Tamara, w biblijnych słowach, spowiadali się ze swej miłości.

A Opatoszu?! Jako młody chłopak opuścił swe rodzinne miasteczko w Polsce i w dalekiej Ameryce, nad brzegiem obcej rzeki wspominał Wisłę, którą tak pokochał w czasach swego dzieciństwa. Gdzieś w okolicy Płocka, w Lipowickich lasach wychował się nasz autor, a zwał się jeszcze wówczas Opatowski. Mimo wielu lat tułaczki i oddalenia, pałał on na obczyźnie go-

(*) אפאטאש: אין טיילישע וועלדער, ראמאן, פארלאג קולטור ליגה ווארשע 1922.